

Pozorna sprawiedliwość

W związku z toczącą się w kraju dyskusją nad nową ordynacją wyborczą przedstawiamy spostrzeżenia na temat systemów wyborczych na Zachodzie, nadesłane przez korespondentów PAP.

USA: PREZYDENT

MNIEJSZOŚCI

Waszyngton PAP. Korespondent PAP, Jerzy Górski pisze:

W 1980 r. spośród prawie 150 mln obywateli Stanów Zjednoczonych uprawniających do głosowania jedynie 43 899 tys. głosowało na Ronalda Reagana, który w styczniu 1981 r. objął urząd prezydenta. Jimmy Carter uzyskał w kampanii wyborczej w 1980 r. ponad 35 mln głosów, trzeci kandydat — Anderson otrzymał 5,6 mln głosów. Prosty rachunek wykazuje, że ponad 100 mln Amerykanów w wieku wyborczym nie oddało swych głosów na obecnego prezydenta USA.

Tymczasem Ronald Reagan przy każdej nadarzającej się okazji mówi o rzadkach większości, o tym, że jego decyzja, jego polityka, jego polityka redukcji programów społecznych wyraża wolę większości. Jest to równie odległe od prawdy, jak twierdzenie, iż 43 miliony, to więcej, niż połowa ze 100 milionów. Na dobrą sprawę prezydent Reagan jest prezydentem mniejszości.

Ale Amerykanie twierdzą, że nawet tych 43 mln głosów prezydent Reagan nie pozyskał w sposób uczciwy. Mimo iż głoszona przez kilku miesiącami afera z dokumentami, skradzionymi w kampanii wyborczej w 1980 r. uchwała, ludzie prezydenta Reagana nie zaprzeczają, że zdobyli wówczas cenny dokument prezydenta Cartera — opracowanie, zawierające przygotowane przez jego sztab wyborczy pytania i odpowiedzi na zasadnicze problemy, będące przedmiotem nie tylko całej kampanii wyborczej, lecz przede wszystkim słynnego pojedynku telewizyjnego Jimmy'ego Cartera z Ronaldem Reaganem, który rozegrał się na oczach milionów widzów i który — jak się później okazało — miał istotny wpływ na wyniki głosowania w listopadzie 1980 r.

W. BRYTANIA: MATEMATYCZNE OSOBLIWOŚCI

Londyn PAP. Korespondent PAP Tadeusz Jacewicz pisze:

Partia Konserwatywna, kierowana przez Margaret Thatcher odniosła w czwartej wojnie wyborczej zwycięstwo, zdobywając bezwzględnie przewagę w Izbie Gmin. Politycy wszelkich zabarwień ideologicznych — członkowie różnych partii — uznali ten fakt za bezdyskusyjny sukces rządzącego premiera, największy po drugiej wojnie światowej. Zdumienie musi jednak wywołać rzut oka na wskaźniki lęzbowe. Okazuje się bowiem, że owo lawinowe zwycięstwo zostało odniesione przez Partię Konserwatywną po zdobyciu trzeciej części głosów brytyjskich wyborców! Druga z kolei w wyścigu wybor-

czym Partia Pracy uzyskała niemal dokładnie tyle samo głosów, co sełusz socjaldemokratów i liberałów. A jednak laburzyści zdobyli 10 razy więcej mandatów niż kandydaci sełszu.

Osobliwości matematyczne brytyjskiego systemu wyborczego zdumiewają zagranicznych obserwatorów tutejszej sceny politycznej, tym bardziej że nad Tamizą często słyszy się stwierdzenie, iż W. Brytania jest najstarszą i najdoskonalszą spośród nowoczesnych demokracji parlamentarnych. Polityków obu głównych partii nie trapią wątpliwości, wysuwane przez dotychczasowych obywateli, którzy podważają znaczenie mandatu wyborczego, przynajmniej przez zdecydowaną mniejszość społeczeństwa.

O ordynacjach wyborczych w krajach kapitalistycznych

Wszelkie próby krytyki lub zmiany ordynacji byłyby wane są ogólnymi stwierdzeniami, że taka jest właśnie tradycja i tak sobie życzą Brytyjczycy.

Coraz głośniejszą mowa jest o stronie finansowej walki wyborczej. Konserwatyści, wspierani hojnie przez wielkie firmy (których właściciele i dyktando często otrzymują wyjątki ordery lub nawet tytuły szlacheckie w uznaniu zasług dla tej partii) mają tutaj zdecydowaną przewagę nad innymi ugrupowaniami.

Miliony funtów więcej na wydatki wyborcze to poważne zakłócenie równowagi szans w walce o władzę. Konserwatyści korzystają z pomocy profesjonalnych agencji reklamowych i kształtowania nastrojów publicznych, dysponują lepszymi materiałami propagandowymi i mogą intensywniej rozwijać kampanię wyborczą. Krytycy znowu słyszą argumentację, że tak było zawsze i nie ma powodu do zmiany tradycji...

DEMOKRACJA PARLAMENTARNA PO JAPONSKU

Tokio PAP. Specjalny wysłannik PAP Tadeusz Rubach pisze:

W wyniku twardej walki w kierownictwie Partii Liberalno-Demokratycznej a także — jak się tu twierdzi — bardzo ostrym naciskom Waszyngtonu Yasuhiro Nakasone utrzymał fotel premiera. Stało się tak, mimo że za PLD i prowadzoną przez Nakasone politykę, tak wewnętrznie (osłanianie byłego premiera Kakuei Tanaki) jak i zagranicą (uleganie presji USA, by Japonia przyspieszyła proces remilitaryzacji kraju, zbliżenia z NATO), opowiedziało się w ostatnich wy-

borczych, ale konserwatyści z PLD, rządzący od 1955 r., uchylają się od tego — mimo protestów partii opozycyjnych i opinii publicznej. Dziennik „Mainichi Shimbun” pisał, że „nawet trzyletnie dziecko uznałoby taką ordynację wyborczą za z gruntu niedemokratyczną”.

Tak więc premier Nakasone i jego nowa ekipa będą rządzić, mając wprawdzie nikłą większość w Izbie Niższej, ale zdecydowaną większość społeczeństwa przeciwko sobie lub w najlepszym wypadku — zupełnie obojętną.

FRANCJA: MODYFIKOWANIE PRAWA WYBORCZEGO DLA ZACHOWANIA WIĘKSZOŚCI

Paryż PAP. Korespondent PAP Marek Ostrowski pisze: Doradcy prezydenta Francji rozważają przedło-

żony im przed trzema tygodniami projekt gruntownej reformy prawa wyborczego. Projekt ów, przygotowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych budzi wielkie zastrzeżenia opinii publicznej, co całkowicie pozostawia jej szansę na zwycięstwo w wyborach parlamentarnych w 1985 r.

Prace nad reformą prawa wyborczego, zapowiadana zresztą w programie lewicy trwają od początku obecnej kadencji prezydenckiej. Partiom lewicowym chodziło o to, by obowiązujący system proporcjonalny, bardziej demokratyczny, stwarzał im większe szanse w wyborach. Dział do tych względów — przynajmniej zdaniem opozycji — doszedł inny: so-

jalści francuscy chcą utrzymać się u władzy i w tym celu dokonać korzystnych dla siebie zmian w ordynacji wyborczej.

Znaczna większość, jaką obecnie socjaliści dysponują w Zgromadzeniu Narodowym (Izbie Niższej), jest wynikiem systemu wyborczego, który nawet przy niewielkiej przewadze głosów zapewnia zasadniczą przewagę mandatów.

NORWEGIA: NIERÓWNE SZANSE

Oslo, PAP. Korespondent PAP Andrzej Nowicki pisze:

W Norwegii rozgorzała dyskusja nad projektowaną zmianą tutejszej ordynacji wyborczej. Źródłem niezadowolenia z systemu obowiązującego dotychczas jest faworyzowanie jednej partii kosztem innych. Pozornie sprawiedliwy, bo matematyczny system doprowadził w wyborach powszechnych sprzed 2 lat w praktyce do tego, że — przykładowo — Norweska Partia Pracy dla zdobycia jednego mandatu musiała zgromadzić głosy niemal 13 500 wyborców, natomiast Socjalistyczna Partia Lewicy SV czy Liberalna Partia VENTRE — prawie 40 000!

Zwraca się uwagę, że również zasady wyborów do władz lokalnych pozostawiają wiele do życzenia, stwarzając bowiem pole do różnych machinacji, nie mających nic wspólnego z oficjalnymi hasłami o demokracji wyborczej i z wolą społeczeństwa. Prawa norweska przypomina na przykład, że przed wyborami komunalnymi w 1979 r. jedna z tutejszych organizacji kobiecych przeprowadziła po cichu akcję polegającą na odpowiednim manipulowaniu listami kandydatów i instruktażu co do metody skreślenia. W rezultacie w kilku dziesięciu gminach większość kandydatów — mężczyzn — została skutecznie wyeliminowana. Podważała również kolejnych wyborów komunalnych w 1983 r. „seks” został powtórzony, tyle że przez nieformalne grupy mężczyzn. Wiele zastrzeżeń doświadczeń kobiecych odpadło.



ZIMA (1). Targ Węgielny w Gdańsku — styczeń 1984.

Fot. R. Piatrak

Wolność Tomku w swoim domku

A na strychach mieszka wiatr...

W listopadzie ub. r. do naszej redakcji zgłosił się młodziścio Dorian z prośbą o pomoc i interwencję w sprawie wstrzymania przebudowy przy ul. Glinki 11 w Wrzeszczu. Państwo Dorian przynieśli ze sobą stertę dokumentów w sprawie, która ostatecznie trafiła na wakacje sądownicze Wydziału Cywilnego.

Jak wiadomo w Trójkącie nie mieszkanie trzech ba czeka 12-13 lat. Jednym ze sposobów łagodzenia najbardziej trudnych sytuacji mieszkaniowych, głównie młodych małżeństw, miały stać się adaptacje strychów i suszarni. Do akcji tej władze Gdańska przystąpiły w 1981 roku. Wydział Spraw Lokalowych UM wypowiadał nadejście się do częściowej zmiany przeznaczenia strychów, a PGM miały pomóc sfinalizować budowę mieszkań zainteresowanym.

W budynkach, ad ministracyjnych przez PGM Wrzeszcz do adaptacji było typowane 300 strychów. Aktualnie w przebudowie znajduje się 100. Zgodnie z obowiązującymi normami na 35 mieszkań w budynku powinno przypadać 6 m kw. suszarni ogrzewanej w zimie. Jak nie powinny być strychy, nie wiadomo.

W rejonie ul. Glinki w starym Wrzeszczu większość bloków mieszkalnych to budynki, o ogromnych strychach, dochodzących nawet do 200 m kw. Fragmenty takich właśnie strychów wydzielono celem adaptacji, lokalizując na nich mieszkania do 70 m kw., co zresztą w wielu przypadkach budziło sprzeciw mieszkańców (np. przy ul. Glinki 7).

Część strychu przy ul. Glinki 11 we Wrzeszczu, zgodnie z decyzją Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego, mieli zaadaptować na mieszkania Izabela i Antoni Dorianowie. PGM Wrzeszcz za warł z nimi wstępnie umowę, potem na wniosek te goż PGM 9 czerwca br. otrzymała decyzję, zezwalającą na budowę z WGPIOS UM. Po dwóch tygodniach decyzja uprawnienia się do gromadzenia materiałów, sporządzenia dokumentacji. 1 lipca mieli rozpocząć budowę. Tymcza-

kanl. Po pierwsze — wy dano im decyzję niezgodną z prawem. Po drugie — sarażono na zbędne koszty. Materiał zgromadzony sarażono na placu przed budynkiem.

Co na to urzędy? PGM: Nie było żadnych wytycznych, jak załatwiać sprawę adaptacji strychów w przypadku wspólności.

Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska UM: 4 marca br. wysłaliśmy do Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska pismo z pytaniem, jak załatwiać takie sprawy, nie odpowiadając na nadchodzące. Aby umożliwić młodym ludziom, jak najszybsze podjęcie budo-

walni. Proces w związku z adaptacją strychu przy ul. Glinki 11 stworzył zapewne precedens w sprawie strychów w ogóle. Półki co — zgłoszone do PGM Gdańsk — Wrzeszcz kolęwały odwołania w sprawie adaptacji.

Na temat przebudowy strychów wypowiadało się już wiele osób, łącznie z naukowcami i prawie wszyscy krytycznie odnieśli się w swoich publikacjach do tego pomysłu. Jak widać — strychy „obrosły” w problemy. Wydaje się, że to się strychów w adaptacji (ma być pięćset w Gdańsku) — jest niewątpliwie ważną sprawą, lecz przy prawie 100 tysiącach oczekujących na mieszkania (w woj. gdańskim) nie czyni wosny. Ale jeśli już zdecydowano się na to, to powinno być wykonane tak, aby wykorzystać także i te możliwości uzyskania w krótszym terminie kilkuset mieszkań, to powinno być wykonane w zgodzie z prawem i ogólnymi zasadami współzycia społecznego.

W wyjaśnieniu ministerstwa zastanawia mnie data, a konkretnie rok — 1982...

Po interwencji państwa M., na mocy tego pisma zgodnie z art. 199 K.C., 12 sierpnia br. Wydział Gospodarki Komunalnej i Inżynierii Miejskiej polecił przerwać budowę mieszkania Dorianów. Natomiast 30 sierpnia WGKIM zwrócił się do PGM Wrzeszcz z prośbą o uzyskanie w sprawie strychu przy ul. Glinki 11 orzeczenia sądownego.

Wniosek o wydanie orzeczenia sądownego sporządził 30 sierpnia czyli w dwa miesiące po odwołaniu państwa M.

14 września Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska UM w Gdańsku oficjalnie wstrzymał wykonanie decyzji z 9 czerwca br., zgodnie z poleceniem ministerstwa z 27 maja 1982.

W nocy z 13 na 14 września br. zmieniono za

mek w drzwiach do strychu. Dorianowie nie mogą się już tam dostać. 19 września br. napisali do prezydenta miasta Gdańska. Odpowiedzieli nie ma do dziś. W listopadzie zja wili się w „Głosie i szez rze”.

8 grudnia miała odbyć się rozprawa sądowa. Niestety, z powodu choroby pełnomocnika rodziny M., nie odbyła się. Kolejny termin wyznaczono na 5 stycznia 1984.

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że PGM chce kosztami rozprawy o czesne sędziów w sprawie zmiany sposobu użytkowania strychu obciążyć Dorianów, twierdząc, że to im, a nie jemu należy na orzeczenie, choć jest to sprawa tylko między PGM, a rodziną M.

Alina Wójciak

śel strychu, odwołanie dotyczy również sposobu adaptacji i wydać pozwolenia. Odpowiedzi nadeszła po trzech miesiącach:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 4 marca 1982 dot. przeznaczenia do przebudowy suszarni — strychów i innych pomieszczeń w budynkach, stanowiących współwłasność państwa i osób, które na były na własność znajdujące się w tych budynkach mieszkania (...) Jeżeli udział państwa w częściach wspólnych budynku wynosi co najmniej połowę, a właściciele nie wyrażą zgody na przebudowę, wówczas przebudowa będzie mogła mieć miejsce po uzyskaniu przez jednostkę zarządzającą budynkiem orzeczenia sądownego... Podpisł dyr. Departamentu Gospodarki Mieszkaniowej Ministerstwa Administracji lld. 27 ma ja 1982”.

W wyjaśnieniu ministerstwa zastanawia mnie data, a konkretnie rok — 1982...

Po interwencji państwa M., na mocy tego pisma zgodnie z art. 199 K.C., 12 sierpnia br. Wydział Gospodarki Komunalnej i Inżynierii Miejskiej polecił przerwać budowę mieszkania Dorianów. Natomiast 30 sierpnia WGKIM zwrócił się do PGM Wrzeszcz z prośbą o uzyskanie w sprawie strychu przy ul. Glinki 11 orzeczenia sądownego.

Wniosek o wydanie orzeczenia sądownego sporządził 30 sierpnia czyli w dwa miesiące po odwołaniu państwa M.

14 września Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska UM w Gdańsku oficjalnie wstrzymał wykonanie decyzji z 9 czerwca br., zgodnie z poleceniem ministerstwa z 27 maja 1982.

W nocy z 13 na 14 września br. zmieniono za

ego Mercedesa i walizkę osobistych rzeczy. Warto również wiedzieć, o czym często przypominają krajowe władze celne, że w NRD może być odcieczony przepradek samochodu do zakupionego na terenie tego kraju przez turystę polskiego od innego cudzoziemca, np. obywatela RFN. Taką transakcją jest bowiem sprzeczna z przepisami tego kraju.

Podróżni udający się do Turcji powinni natomiast wiedzieć, że w niektórych przypadkach za próbę przemytu można być tam skazany na karę do 10 lat pozbawienia wolności, konfiskacie towarów i środka transportu.

GUC przypomina także, że bulgarskie środki płatnicze można przewozić jedynie w ilościach potwierdzonych przez uprawnione punkty sprzedaży walut w Polsce. Obowiązuje natomiast całkowicie zakaz wywozu pieniędzy bulgarskich.

Rok 1983

W portach i stoczniach

Portowcy gdańscy przeładowali w ub. roku ok. 18 mln ton ładunków czyli o ponad 5 mln ton więcej niż w 1982 roku. Najwięcej, bo aż 8,7 mln ton wyniosły przeładunki węgla. Rekordowe były również przeładunki drewna, które przekroczyły 700 tys. ton. W minionym roku port gdański wzbożenił się m.in. o 4 dźwigi do przeładunku drewna, zapasowo (zabezpieczył) oraz częściowo do remontów urządzeń przeładunkowych w basenie węglowej Portu Północnego.

Dokony gdańscy przeładowali 8,8 mln ton towarów czyli o prawie 200 tys. ton mniej niż planowano. Nie wykonano ze zrozumiałych względów za planowanych w grupie przeładunków zboża i paliw płynnych — przekroczono jednak znacznie przeładunki innych towarów masowych, a zwłaszcza rudy i drobnicy, której przeładunki przekroczyły 2,8 mln ton.

Zaloga Stoczni Gdańskiej im. Lenina zwozowała 12 statków, w tym przekazano już armatom zagranicznym 9 statków. Przekazano też do eksploatacji prototypowy silnik napędu głównego o mocy 16800 KM oraz opracowaną nową technologię budowy stojaków i ram fundamentowych silników okrętowych o mocy 9800 KM. W 1984 r. stocznia ta przekazała armatom zagranicznym 14 statków.

W minionym roku stocznicy z „Komuny” przekazały armatom zagranicznym 4 statki o nośności 314 tys. DWT, a w roku 1984 zbudują dla odbiorców z krajów zachodnich 5 statków o nośności 325 tys. DWT. (as)

99% zgłasza się!

MELDUNEK brzmiał wręcz nieprawdopodobnie. Oto pewna mieszkanka Prymorza zawiadomiła V Komisariat MO, iż w dniu 20 października ubiegłego roku około godz. 15 po południu odwiedziła ją starsza, nabożnie wyglądająca kobieta, która pod groźbą przeprowadzenia rewizji zgadzała się wydać całą znajdującą się w mieszkaniu bieliznę oraz obcej wolności.

Zgłaszająca o tym niedzielnym wyderzeniu przyznała ponadto, iż opisana sytuacja stanowiła dla niej takie zastrzeżenie, że nie sprawdzając dokumentów nie żądała nawet żadnego pokwitowania wręczenia rzekomej przedstawicielce organu ścigania kilka sztuk wyrobów jubilerskich wartości około 250 tys. złotych. Powołał jednak później począł ją dręczyć wątpliwość, że cydowała się podzielić nimi z najbliższą jednostką MO.

Wprawdzie opowieść o fałszywej milicjantce wydawała się, ogólnie mówiąc, mało realna — pracownicy V Komisariatu postonowili możliwie szybko rozwiłkć osobliwą zagadkę. Na ujawnieniu prawdy zależało im zresztą podwójnie. Raz, że chodziło tu przecież o narazione na szwank dobra i milicji; dwa, że jeśli doniesienie istotnie polegało na prawdzie — tajemnicza oszustka mogła w podobny sposób nara-

zić na straty również inne osoby.

Jakoś nim upłynęły dwa dni, do komisariatu zatelefontowała kolejna, tym razem na szczęście niedoszła ofiara sprytnego przestępczyni. Po informowała ona mianowicie,

Falszywa milicjantka

że w dniu 20 października zgłosiła się w jej mieszkaniu nieznana kobieta i oświadczając, iż jest kapitanem MO — poleciła oddanie sobie w depozyt kosztowności. Ponieważ „milicjantka” zachowywała się agresywnie, groźąc rewizją i konsekwencjami karnymi, Jednocześnie zaś nie okazała dokumentów, upoważniających do przeprowadzenia przeszukania — telefonistka informatorka doszła do wniosku, że warto sprawę zainteresować milicję.

Dwa identyczne w treści sygnały utwierdziły funkcjonariuszy V Komisariatu w państwie, że na podległym im terenie rzeczywiście działa jakaś nieidentyfikowana „koleżanka po fachu”. W tej sytuacji nakazem chwili stało się bezwzględne ustalenie i ujęcie oszustki. Nastąpiło to w dniu 15 listopada.

W wyniku trafnego wytypowania i czosochlonych przygotowań zatrzymana została 57-letnia mieszkanka Gdyni, Stanisława Z., pozostająca na utrzymaniu męża i karana w przeszłości za kradzież. Z uwagi na to, że obie odwiedzone przez nią mieszkanki Prymorza rozpoznały w niej ową dziwnie zachowującą się „panią kapitan”, prokurator rejonowy w Gdańsku zastosował wobec fałszywej milicjantki areszt tymczasowy. W trakcie prowadzonego w tej sprawie przez V Komisariat MO dochodzenia wyszły dodatkowe na jaw okoliczności wskazujące, że Stanisława Z. dopuściła się prawdopodobnie podobnych przestępstw również w innych regionach kraju. (KWD)



„Rohacz”

Na statystyczne podsumowanie tegorocznego sezonu turystycznego przyjdzie jeszcze nieco poczekać. Tymczasem znane są dane obejmujące trzy pierwsze kwartały 1983 r. Nastąpił znaczny wzrost wyjazdów osób z zagranicą w porównaniu z ub. rokiem. Zwiększa się również prywatny przywóz towarów do Polski. W ciągu pierwszych 9 miesięcy ub. r. zarejestrowano ponad 11 mln wyjazdów i wyjazdów z Polski. Jest to o 52 proc. więcej, niż w tym samym okresie 1982 r. Na przebiegach granicznych dominowali obywatele polscy. Tradycyjnie, szczególne ożywienie ruchu podróżnych zaobserwowano w III kwartale, w sezonie urlopowym.

W ostatnim okresie krajowi podróżni przywozili wiele towarów w ilościach znacznie przekraczających własne potrzeby. Według szacunków władz celnych w ciągu 9 miesięcy ub. roku przywieziono do Polski — z przeznaczeniem do dalszej odsprzedaży

— towary za ponad 11 mld zł. Jest to, jak widać, import, którego nie dotknęły ograniczenia dewizowe. O 35 proc. wzrósł przywóz samochodów osobowych, głównie z RFN i Volkswagena, Mercedesa i Skoda. Płynęły do kraju towary takie jak: kawa, he-

go przywóz towarów do kraju. Jak wiadomo, nadal nie obowiązują opłaty celne na od przywożonych artykułów spożywczych (z wyjątkiem używek) oraz od wielu urządzeń gospodarstwa domowego.

Jednakże w pogoni za łatwym zyskiem wielu podróźnych narusza przepisy celne — krajowe oraz innych państw. Nielegalny przewóz towarów i walut przez granicę

ukręciły spekulacyjny obrót towarowy. Liczne analizy i porównania wskazują jednak, że sytuacja w tej dziedzinie znacznie się poprawiła.

Nie ulega jednak wątpliwości, że nowe przepisy celne nie ograniczyły w istotny sposób możliwości bezcelowego

oraz futra i kożuchy za 17,6 mln zł. Szczególnie nieopłacalny może być transport kontrabandy prywatnym samochodem. Przekonało się o tym ostatnio wielu polskich zatrzymanych podróżnych, którzy podąża prób nielegalnego przewozu przez granicę towarów i walut połączonych ze złażem z perspektywami interesów handlowych, jak i z czasem czterech kółek.

Co wożą turyści?

Władze celne wielu krajów rygorystycznie stosują się do obowiązku zajmowania samochodu turystów, którzy dopuszczają się przemytu towarów, posługując się prywatnymi środkami transportu. Niedawno mieszkankę Łomży, właściciel „Piata 132” został się na zawsze ze swoim po-

jazdem po ujawnieniu przez zagraniczne służby celne próby przemytu 13 kurtek ze sztucznego skóry, 34 sztuk okularów przeciwsłonecznych, 10 par spodni dżinsowych i 10 innych artykułów.

Z kolei mieszkankę Gitycy po udowodnieniu mu na zagranicznym przejściu granicznym próby przemytu sokołach i sprzętu radiowego został zatrzymany jedynie do wód rejestracyjny swego lśnq



CAF — A. Hawalej

